GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 258. W Sobotę dnia 2. Listopada. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 1. Listopada.

Artykuł Gazety Poznańskiéj z d. 28. Paźdz. obwieszczając wybór nowego Arcy-pasterza JW. Prałata X. Przyłuskiego zapowiadającego wielkiemi przymiotami, biegłego sternika dla żeglującéj łodki kościoła téj prowincyi; oraz oddając chlubne świadectwo pamięci zeszłego w Bogu T. Wolickiego męża wysokich usposobień, trafił do serc umiejących ocenić cnoty i zasługę, i słodkie obudził w nich uczucia.

Ale nie zdołamy utaić tego, z jakim wstrętem wyczytaliśmy zdanie ubliżające pamięci zeszłego Arcy-pasterza Dunina, którego lud miłością i zaufaniem otaczał, którego imie głośno zabrzmiało w pismach dwóch półkuli ziemskich, o którym z głębokiém wzruszeniem wspomniały głosy czcigodnych administratorów obejmujących zarząd osierociałych po nim dyecezyi, a który nareszcie, pomimo nieodstępnych od ludzkości uchybień, zasłużył dla trudności swego stanowiska na sąd bardziéj pobłażający. — Czytając ten artykuł, przyszło nam na pamięć mądre, i z dojrzałą trafnością wyrzeczone zdanie JW. prałata Gajerowicza w okólniku obwieszczającym zgon tego męża: »Nie nadeszła, mówił on, jeszcze chwila, żeby o nim godnie sądzić — kiedy w głębszéj świeższych zdarzeń kolei umilkną passye, skonają uprzedzenia, utracą powab i wiarę kłamstwa, wtenczas wiadome rzeczy pióro, prowadzone dojrzałym i bezstronnym sądem, naznaczy ś. p. Arcybiskupowi Duninowi, w rzędzie znakomitych wieku naszego mężów właściwe miejsce i oceni rzetelną jego wartość.« Otoż zdaje się, w jakim obrębie zamknąć wypadało na teraz, sąd o tym mężu! Nie pojmujemy bowiem, co w zarządach ś. p. Dunina mogło obudzić »tak bolesne uczucia« jakie zdają się przywalać szanownego preopinanta? skąd w nim sąd tak surowy i przedwczesny! Bo pytam, coż zadało, (według jego twierdzenia) »dotkliwe najszlachetniejszym uczuciom religijnym rany?« dla czegoż usiłuje rzucić ciemną pomrokę na szereg upłynionych pod Jego sterem lat i zagrzebać one w niepamięci? Taki sąd zbyt obszerną rozciągłością, wykracza za granicę bezstronnéj sprawiedliwości, daje więcéj do myślenia, niż sam szanowny preopinent zamierzył uczynić, trąci przesadą i wymuszeniem, które smutnie dojmują publiczność nawykłą uznawać i uwielbiać w zeszłym pasterzu miłe przymioty naturalnéj dobroci, i słodyczy nieporównanéj charakteru. Wśród ciemno i zbiorowo wymierzonych przeciw niemu pocisków, zdaje się, ile odgadnąć można z napomknionych wyrazów, »rady zapaleńców« »zaszczepienie jadu w sercach,« że szanowny preopinent upatrywał w nim jakąś oburzającą nietolerancyą. Wyraz ten atoli, używany dziś nakształt straszydła do rozdrażnienia umysłów przeciw oso-

bom, które zniechęcić w oczach innych usiłujemy, przedstawiony w właściwém znaczeniu, objaśni komu się da słusznie przypisać a komu nie! I tak według brzmienia słowa, Tolerantem ten może być nazwany, który lubo nie podziela opinii drugiego, nie przestaje dobrze mu czynić, i kochać go jak bliźniego.

Nietolerantem zaś ów, który różniących się w zdaniu uciska i prześladuje, tamuje według swéj możności siłą fizyczną nie moralną, wzrost obcych wyznań, i krępuje bez szkrupułu wolność sumienia swych bliźnich. W takiém rozumieniu nietolerancia ważnem jest obżałowaniem, gdyż supponuje niewyrozumiały i dziki umysł, serce surowe i twarde, zasady nieszanujące przekonania cudzego. Ale tego zarzutu żadnym sposobem nie można uczynić człowiekowi, który się okazywał stałym i nieugiętym względem zasad stanowiących podstawę jego sumienia, który wierny przekonaniu swemu, był niewzruszonym praw wyższych wykonawcą, który nareszcie pełniąc swoje obowiązki nie wdzierał się w cudze prawa. Obojętność i lekceważenie praw, cechują niedostatek przekonania, i martwość moralną, jak czuwanie nad zbawieniem poruczonych swéj pieczy dusz, jest znamieniem życia i wzniosłych uczuć. Otóż ktokolwiek poznał uprzejme i łagodne obchodzenie się ś. p. Dunina z osobami różnego wyznania, dobroć i czułość nieporównaną jego serca, wyrozumiałość i zbytnią nawet delikatność z jaką szanował przekonanie każdego, ten nie napiętnuje jego pamięci notą nietolerancyi. Zarzut ten z taką słusznością może mu być uczynionym, jak gdyby kto chciał oskarżać Cyrusa, Leonidasa, Alexandra Macedończyka o trwożliwość, Peryklesa, o pospolitość gustu, Demostenesa albo Napoleona, o ciasny rzut oka. Zresztą, gdyby wolno było pisać ze zgrozą o osobach, którym życzliwość publiczna towarzyszyła aż do grobu, których zgon uważano za cios najboleśniejszy, jaki widok byłby dla tych, których teraz pochwały wznoszą aż pod niebiosa?.. X.

Z Berlina, dnia 31. Października.

Naj. Pan kapitanowi w 2gim batalionie 7go pułku obrony krajowéj i dymissyonowanemu Radzcy Ziemiańskiemu, Hrabiemu Matuschka w Hirschbergu order orła czerwonego 2. klassy z liściem dębowém; tudzież Król. Niderlandskiemu Podpułkownikowi i kommissarzowi przy twierdzy związkowéj Luxemburg, van der Brughen, order orła czerwonego 3ciéj klassy dać raczył.

Professor Böckh w mowie swojéj, którą miał dnia 17. na publicznem posiedzeniu akademii nauk, rozprawiał także o wpływie, jaki forma rządu wywiera na nauki, i wyłożył jak najoczywiściéj, że nauka nie może być nigdy służebnicą jakich pewnych rządowych zasad, że prócz tego filozofia najmniéj użyć się da do tego, aby lud przygotować do pewnych przepisów wiary i wcale nie może być nazwaną ani téż zastósowaną według rozmaitych form rządu. Mówiono wprawdzie, powiedział pan Böckh, o wschodniéj i zachodniéj filozofii, lecz nigdy o monarchicznéj, konstytucyjnéj lub republikanskiéj. Wolność naukowa, którą w ostatnich czasach, już tak często brano za przedmiot publicznych mów, była i tą razą w akademii jako téż na uniwersytecie główną myślą, na któréj się wszystkie inne opierały. Dodać nam tu wypada, że i nowy rektor prof. Hecker przy uroczystości dnia 15. t. m. jak najusilniéj napominał młodzież uniwersytecką, aby nigdy nie zapomniała o hołdzie winnym wolnym naukom, które prawdę i prawo w sobie mieszczą, i aby nigdy od tego odciągnąć się nie dała. Że światło prawdy zawsze nakoniec zwycięży, gdyż nikt nie jest tak silnym, aby je na czas dłuższy mógł wstrzymać. — Z pisma professorów: Hothona, Vatkego i Benarego, okazują się wyobrażenia panujące teraz o filozofii heglowskiéj, która niegdyś prawie za filozofią stanu uchodziła. Nie można także przeprowadzić, jak się tego każdy spodziewał, nakazanego rozpoczęcia prelekcyi na dniu 15. Paźdz. Professorowie wykonali wprawdzie rozkaz ministeryalny, ale po większéj części zupełny brak słuchaczy zmusił ich do zamknięcia auditoriów; przybili więc teraz na tablicy, że zaczną czytać tak jak zwyczajnie, to jest od 6go przyszłego miesiąca.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Malta-Tiemes, z dnia 1. Października podaje przedrukowane w gazetach angielskich pismo podróżnego niby to zupełnie bezstronnego z Georgii, który ostatnią wyprawę rossyjską w Daghestanie przedstawia jako najniepomyślniejszą i co do głównéj treści tak się tłómaczy: Pomimo wszelkich w Tyflisie rozgłaszanych raportów zwycięzkich i rzęsistego rozdawania orderów między oficerów w wyprawie owéj uczęstniczących, wszyscy znający dokładniéj stan spraw kaukaskich wyznawają, że wyprawa ta nie tylko żadnego nie

wydała skutku, lecz, że nawet niepowodzenie jéj do największego na przyszłość niebezpieczeństwa doprowadzić może. Widać to po wielkiéj niezgodzie między dowódzcami rossyjskimi, po powszechném zniechęceniu żołnierzy; dowodzi tego oraz zagęszczające się coraz bardziéj zbiegostwo i odpadnięcie tych nawet pokoleń, które już od dawnego czasu panowanie Rossyi uznawały. Wielka w roku zeszłym przeciw Szamilowi przedsięwzięta wypawa zupełnie na niczém spełzła. Herszt ten nie przestając na wypędzeniu Rossyan z Daghestanu, wtargnął po cofnięciu się tychże do ościennych prowincyi, zdobył kilka twierdz i przeciął wszelkie związki między północną i południową Georgią. Rossya upłynionéj wiosny niezmiernie się uzbrajała, aby Szamila Beja do poddania się skłonić i spokojność w zbuntowanych prowincyach przywrócić; tuszono sobie, że powstańcy ze strachu poddadzą się. Generałowi Neidhardt poruczono naczelne dowództwo a Rossyanie widząc, że Szamil bitwy unika, bez oporu daléj w głąb kraju puścili się, ale w skutek napadów z boku i z tyłu i braku żywności w najgorszém wkrótce ujrzeli się położeniu. W Śierpniu różne korpusy armii rossyjskiéj były się wprawdzie połączyły i małoznaczne odniosły korzyści, ale prawdziwa spokojność prowincyi równie niezabezpieczona jak dawniéj. Zbywało na żywności i paszy, żołnierz z głodu prawie umierał a konie zdychały. Do tego przystąpiły wielkie zbiegostwa, w skutek których Szamil wzmocnić się mógł i posługę dla swéj artyleryi otrzymał. Nareszcie rada wojenna u Neidhardta złożona postanowiła wyprawy na rok ten zaniechać, z miejsc latem zajętych znowu ustąpić, nad granicą kilka twierdz założyć i wojsko na zimowe leże sprowadzić. Nieudanie się téj w 50,000 wyćwiczonego wojska przeciw szczupléj liczbie gorali przedsięwziętéj wyprawy równie niezdatności i wzajemnemu rywalstwu generałów rossyjskich jak męstwu i gorliwości Szamila przypisać trzeba. Skutki odwrotu Rossyan dają się już spostrzegać w pokoleniach georgijskich, które dotychczas tylko bojaźń w posłuszeństwie utrzymywała. Powodzenie oręża Szamyla spowoduje one do zrzucenia jarzma rossyjskiego, jakoż wielu Georgijczyków już się z nim połączyło. Jeżeli wszystkie pokolenia Kaukazu włącznie z Czerkiesami, których Rossya nigdy jeszcze nie była pokonała, Szamila Beja naczelnikiem swoim uznają i pod jego chorągwią staną, potęga rossyjska w Georgii okropnego dozna wstrząśnienia.

Francya.

Z Paryża, dnia 24. Października.

Minister robót publicznych, pan Dumont, przypatrzył się, odbywając podróż w niektórych obwodach swoich, wszędzie przemysłowym zakładom, znajdującym się po głównych miejscach, i roztrząsał przytém z największą pilnością najciekawsze szczegóły. Osobliwie zwróciły na się uwagę jego sklepy domu Jacquesson i syna w Chalons wystawione w jak najokazalszym stylu, które także minister handlu, pan Cunin-Gridaine przed trzema laty, odwiedził, właśnie skoro tylko je skończono. W towarzystwie prefekta departamentu Marny kazał się najprzód poprowadzić przez niezmierne sklepienia, w których na przestrzeni 12 do 13,000 stóp stoją nieprzejrzane rzędy flaszek z szampanem. Światło dzienne wpada do tego sklepu z wysokości 80 stóp i rozchodzi się za pomocą nowego systemu reflektorów po wszystkich zakątkach sklepienia. Minister, który podziwiał jasność tego nowego sposobu oświetlenia, był tego zdania, żeby go można użyć jak najkorzystniéj w tunelach, minach i kopalniach. Potém przypatrzywszy się sklepom, udał się minister do samych fabryk tego wielkiego zakładu. Można o wielkości i trwałości jego ztąd wnioskować, że w jednym z tych budynków na długość 480 stóp, szerokość 126 wznoszą się cztery piętra, na sklepieniach których i gankach ciężko obładowane wozy bezpiecznie sobie jadą.

Z dnia 25. Października.

Rada municypalna Paryża na wniosek Pana Robinet przed kilku tygodniami uchwaliła, aby na przyzwolenia pieniężne żądane na korzyść kierowanych przez kongregacye religijne tak nazwanych »czynów dobroczynności« nie zezwalano i wezwała prefektów, aby baczne zwrócili oko na te coraz bardziéj się mnożące i z pod prawa wyłamujące się zakłady. Arcybiskup Paryski wydał więc do członków rady municypalnéj pismo, będące nie jakoś protestacyą przeciw téj uchwale i przeciw wnioskowi Pana Robinet; Univers pismo to do publicznéj podał wiadomości. Zaczyna się od oświadczenia, że Arcybiskup nie wymaga bynajmniéj od rady municypalnéj zmiany téj uchwały, lecz że tylko na sprostowaniu podań Pana Robinet zaprzestać chce. Pochwala następnie dobroczynne usiłowania owych zakładów i cel przez nie wytknięty, oświadczając, że zamiary przełożonych duchownych płci obojéj za wyborne poczytuje i w tém przekonaniu do założenia rozmaitych »czynów dobroczynności«, mianowicie »umie-

szczania służących i terminatorów«, potwierdzenia swego udzielił. —

Anglia.

Z Londynu, dnia 25. Października.

Mowa od tronu króla Belgijczyków, osobliwie zaś paragraf tyczący się zawarcia traktatu z Zollvereinem, zajmuje wszystkie nasze czasopisma. Oppozycya uważa w uskutecznieniu téj ugody słabość ministra, który upornem obstawaniem za opiekuńczym systemem Anglią wyrywa z wolnego handlowego związku z innemi narodami. Dzienniki ministeryalne uważają zaś bliższe połączenie się Belgii z Zollvereinem za coś naturalnego i dla Anglii bynajmniéj nieszkodliwego. Ostatniego punktu starają się wprawdzie dowieść przypuszczeniami i nadziejami, które na żadnym pewnym nie są uzasadnione wniosku. Jest to bardzo szczególne, co Standard pisze, że Zollverein nadto wiele na raz rozpoczyna jak początkowy spekulant i że nabrawszy rozumu przez zawiedzione nadzieje, i zbogaciwszy się za pomocą rozumu koniec końcem nie stanie się rywalem Anglii, lecz najlepszym odbieraczem jéj fabrykatów. W podobny sposób, chociaż trochę liberalniéj, przypuszczając powien postęp Anglii, wyraża się Morning Herald mówiąc: Pozwolmy Zollvereinowi, niechaj sobie buduje koleje i składy wystawia, niech sobie w ogóle robi, co mu się podoba, Anglia musi koniec końcem korzystać z jego zysków, albowiem to co sąsiadów naszych na stałym lądzie robi bogatymi, szczęśliwymi i przedsiębiorczymi, musi odbyt towarów angielskich u nich powiększyć. Zabezpieczyliśmy już sobie przewodnictwo, a ci co za nami idą, tylko nas naprzód pchać będą. Agitatorowie ligi przeciwnéj prawom zbożowym, Cobden i Bright, bogaci fabrykanci mogą może przez sąsiadów naszych na stałym lądzie stracić, ale to jest rzeczą jasną, że Anglia nic stracić niemoże jeżli bogactwa Francyi, Belgii, Niemiec się powiększą, chyba, żeby zysk owych krajów szedł na nasz koszt, coby się tylko stać mogło przez wolne wpuszczanie zboża do naszego kraju.«

Wiadomość że Visconde de Abrantes ma udać się do Berlina, aby między Zollvereinem niemieckim a Brazylią zawrzeć ugodę handlową, wzniecila obawę we wszystkich stronnictwach. Nawet dzienniki ministerialne odstępują teraz powoli od swoich dowodów na korzyść wysokiéj opieki nad angielskim kolonialnym cukrem, aby przygotować powoli umysły do zmiany mogącéj zajść z dotychczasowym systemie. — Standard, który przeciwnym był wszelkiemu ulżeniu dla cukru brazyliańskiego, jeszcze podczas rozpraw na ostatniem posiedzeniu, a to na korzyść angielskich zachodnio-indyjskich plantacyi cukru i w interessie przytłumienia handlu niewolników, stara się teraz dowieść, że monopol dla cukru angielskiego na to tylko był ustanowiony, aby wyrobić murzynom w plantacych angielskich nadzwyczajna płacę (około 24 szyllingów na tydzień), że koloniści sami żadnéj stąd niemieli korzyści, i że niemożna uważać monopolu za jedyny sposób, którvby mógł angielskie plantacye cukru uratować od zguby. Inne dzienniki angielskie popierają to zdanie i przyznają, że Anglia w ugodach z Brazylią trochę nadto surowo sobie postąpiła.

— Kościoły i inne budowy katolickie, pomnażają się w Anglii z zadziwiającą szybkością. W hrabstwie Leicesterskiem w Mount-Saint Bernard, dnia 20. Sierpnia uroczyście otwarte zostało Opactwo, wystawione pod kierunkiem budowniczego Pugin'a, którego geniusz czynny i jakby natchniony, zdaje się być powołanym na to, aby podźwignął w całéj Anglii, oddawna runione budowy religijne. Poraz to pierwszy od trzech wieków, podobną uroczystość oglądali tutejsi nasi wyznawcy, a tém więcéj zajmującą jeszcze ją robiła ta okoliczność, iż teraz właśnie to opactwo zajmowali cystersi, którzy przy wstąpieniu na tron Henryka VIII na tutejszéj ziemi 113 domów swoich liczyli. Trzech biskupów z licznem duchowieństwem przewodniczyło téj uroczystości, na którą się zgromadziły wielkie tłumy katolików z rozmaitych okolic Anglii przybyłych, którzy skwapliwie tu pospieszyli, by złożyć dzięki Najwyższemu, i słyszyć naukę prawdy wymownemi usty biskupa Wisenmana opowiadaną. Dnia następnego to jest 21, w Newcastle-Upon-Tyne, poświęcono nowy kościół i biskup Gillis, poraz pierwszy słowo Boże w nim opowiadał. Z kolei 28. Sierpnia odbyła się uroczystość poświęcenia kościoła Ś. Barnaby w Nottinghamie; biskup Wiseman koadjutor Birminghamu, na czele dwunastu kapłanów przewodniczył temu obrzędowi. Uroczystość również wspaniała jak i nadzwyczajna, mówi Standard, trwała około siedmiu godzin. Nowy ten kościół należy do rzędu największych, które od czasów reformy na ziemi angielskiéj stanęły. Z powodu téj uroczystośsi, odbyło się posiedzenie na którem biskup Wiseman skreślił historyczny obraz postępów katolicyzmu w Anglii. Przytem złożył hołd należny zasłudze i pracom budowniczego Pugin'a który już wzniósł 34 całkiem nowych kościołów; inni

architekci wystawili ich 20, tym więc sposobem, w przeciągu lat 6 katolicy angielscy ujrzeli 54 nowo wzniesionych kościołów swojego wyznania. Dziewiętnaście nowych klasztorów dla zakonnic dźwignięto w tym kraju. Drukarnie w Derby od lat kilku wypuściły w obieg dwa miliony dzieł katolickich, które tu nadzwyczajnie są poszukiwane. Lud przyzwyczaił się do widoku kapłanów w suknie swoje odzianych, i tolerancya nigdy jak teraz, większa tu nie była.

Szwecya i Norwegia.

Wkrótce i nasz kraj będzie miał drogę żelazną; towarzystwo bogatych kapitalistów otrzymało już pozwolenie zbudowania takiéj drogi od portu Engelholm w zatoce Kullen, przez Hesinborg, Landscrona, Lund i Malmoe do portu Cimbricksham w prowincyi Gothland. Za pomocą téj drogi kupcy będą mogli uniknąć konieczności przewożenia swych towarów wodą mimo Elseneur, a zatém i ogromnych opłat za przebycie ciaśniny Sund.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 25. Października.

Na dzisiejszém posiedzeniu Senatu przełożył Minister spraw wewnętrznych wniosek do prawa upoważniający rząd do »uporządkowania prawodawstwa co do Ayuntamientów, deputacyi prowincyalnych, prefektur i prowincyalnych radzców administracyjnych, do niezwłocznego wykonania środków potrzebnych i złożenia rachunku Kortezom.«

Na kongresie Deputowanych stanęli dziś po południu wszyscy Ministrowie w wielkiéj uniformie. Prezes ministeryalny, Generał Narvaez, wstąpiwszy na mownicę, odczytał dekret, na mocy którego upoważnia Królowa Ministrów do przełożenia Kortezom reformy konstytucyi. Projekt podany polega na następnych zasadach:

Zmieniają się wstępne słowa konstytucyi, aby wykreślić wyrzeczoną tamże zasadę Najwyższéj władzy narodu.

Wyrzeczona w artyk. 2. konstytucyi wolność druku zatrzymuje się, ale drugi ustęp, przekazujący przestępstwa w druku do sądów przysięgłych upada. — Senatorowie obierani być mają na całe życie tylko przez rząd, a do tego połączeni będą z pewnemi klassami stanowemi, jako Grandami, Generałami, Arcybiskupami, Biskupami, wysokimi dygnitarzami. Senat wykonywać ma także prawa sądowe, a to 1, kiedy Ministra Izba Deputowanych oskarży; 2, w występkach przeciw osobie i godności Króla lub bezpieczeństwu państwa; 3, w skargach przeciw Senatorom. Następca tronu i wszyscy inni synowie Króla wstępują do Senatu z 25 rokiem życia. — Deputowani obierani być mają na pięć lat, a nie na trzy. — Artykuł 27, stanowiący, aby w razie, gdyby Król zaniechał w roku jednym zwołania Kortezów, takowi sami się zebrali, upada. Nim się Król ożeni, winien jest zawiadomić o tém Kortezów i przełożyć im stypulacye kontraktu ślubnego, które się potém stają przedmiotem prawa. — Członkowie familii królewskiéj, którzy do rządu są niezdatni, lub jakimkolwiek postępkiem prawo następstwa tracą, wykluczeni są prawem od następstwa na tron. — Artykuły tyczące się mianowania regiencyi podczas małoletności Króla, o tyle zmianie ulegają, że wybór wtedy tylko nastąpić może, kiedy Król małoletni żadnych nie ma krewnych, którzyby regiencyą według ustawy objąć mogli. Jeżli się takowi znajdują, powołuje się najprzód ojciec lub matka, a w braku tychże najbliższy krewny małoletniego Króla do regiencyi; takowy musi jednak mieć skończonych lat 20 i urodzonym być Hiszpanem. Jeżli żadnych nie ma krewnych, na którychby regiencya przejść mogła, mianują Kortezy regiencyą składającą się z jednego, trzech lub 5 członków. — Ayuntamienta mianują mieszkańcy, którym prawo władzę tę nada. — Artykuł 77, stanowiący urządzenie milicyi narodowéj, upada.

Wniosek ten do prawa oddany będzie komissyi do zdania opinii.

Z Paryża, dnia 24. Października.

Nie podpada już żadnéj wątpliwości, że Karliści i Exaltowani zawarli byli ze sobą związek w celu wspólnego powstania, któryto plan jednak zapewne przez czynność nadgranicznéj policyi francuskiéj wykrytym został. Lubo niektórzy z mężów mianowanych naczelnikami zamierzonego powstania uszli za granicę Pyrenejską, to jednak ujęcie głównych naczelników tamę położyć musi owym zamachom, które i tak w obecnem usposobieniu narodu hiszpańskiego prawie tylko na przeszkody i trudności napotykają. Sam Don Carlos, jak się zdaje, w sprawie téj żadnego nie miał udziału, a to tym bardziéj, że obecnie lepsze ma widoki, aniżeli kiedy, zaspokoić pretensye swoje do tronu przynajmniéj na korzyść syna swego. Dwor hiszpański nie jest, według wszelkiego podobieństwa, przeciwny myśli zaślubienia Izabelli II. z Księciem Asturyi, i nie bez słuszności zapewne przypuszczają, że myśl ta była podstawą wniosku o zniesienie artykułu ustawy z r. 1837., który zaślubienie osoby panującéj od

poprzedniego zezwolenia kortezów zależnem czyni. W nadziei téj zaczęli już spekulanci pieniężni wyszukiwać karlistowskie obligi, które przez czas niejaki żadnéj nie miały wartości.

Belgia.

Z Bruxeli, dnia 25. Października.

Wczoraj wytoczyła się przed trybunał policyjny w Verviers sprawa tych osób, które o zaburzenie spokojności z dnia 16. na 17. Września oskarzone zostały. Świadkowie, składający się z samych agentów policyjnych z Verviers, zeznali jednozgodnie, że w tłumie ludu śpiewano Marseillaise i wołano: »Precz z Jezuitami! precz z kapturami!«, że jednak lud częścią w skutek namowy, częścią sam przez się rozszedł się, nie dopuściwszy się żadnych dalszych nieporządków, że zresztą policya sama śpiewać pozwoliła, zalecając tylko poszanowanie osób, własności i władzy publicznéj, co téż powszechnie przyrzeczono i sumiennie wykonano. Z zeznań pokazało się daléj, że nazwiska oskarzonych przypadkowo pochwycono, że wielu z nich, oskarzonych o udział w demonstracyach obudwóch wieczorów, jednego tylko wieczora widziano, a do tego dowieść im nie można, czy w śpiewie i krzyku czynny mieli udział. Obrońcy oskarzonych mówili częścią przeciw postępowaniu duchowieństwa w Belgii, częścią o przykrem uczuciu ludu widzącego, jak kraj zapełnia się korporacjami religijnemi, które dary i jałmużny dla rzeczywistych ubogich, cierpiących i pracujących przeznaczone dla siebie zabrały; dowodzili także że w Belgii śpiewanie Marseillaisy nigdy za przestępstwo nie uchodziło. Komisarz policyjny, który publiczne ministerstwo zastępował, wniósł o karę pieniężną 15 franków i skazanie wszystkich oskarzonych na koszta. Wyrzeczenie wyroku nastąpi za tydzień. Zdaje się, że żaden z oskarzonych za winnego uznany nie będzie.

Były burmistrz z Verviers, P. Warnotte, nie przyjął serenady ułożonéj dla niego przez radę komunalną; podziękował za chęć dobrą, ale oświadczył, że tak głośnych owacyi nie lubi. Dziennik Vervierski donosi jednak, że serenada ta nastąpi.

Austrya.

Gazeta Powszechna Niemiecka donosi z miasta Czernowice z d. 14. Paźdz. co następuje: Podobnie jak w Niemczech i Francyi mnóstwo pobożnych i prawowiernych do sukni św. pielgrzymuje, tak też pielgrzymują tysiące pobożnych i prawowiernych Żydów z Rossyi i Multan do rabina Israel albo Irel, którego za Messyasza poczytują i o modlitwach którego powszechnie wierzą, że cuda zdziałać mogą. Mieszka on w pobliskiém miasteczku Sadagóra i nie należy do ubogich żydów, odstraszających swemi brudami, podobnie jak większa część polskich Żydów, lecz mieszka z familią swoją porządnie i wygodnie, zawsze w jedwabnych chodzi sukniach i przejeżdża się codziennie w eleganckim pojeździe. Ale tylko co trzy tygodnie raz ukazuje się zgromadzonym wiernym i podając im przez okno rękę, którą kassyer jego podpiera, powiada: »Pokój z wami.« Odbiera on bardzo kosztowne podarunki i czczą go jako świętego. Rabin Israel rodził się w Kamieńcu Podolskim, gdzie ojciec jego do surowéj sekty Chalot należał, on to ustalił reputacyę syna, bo ilekroć się jego pytano o radę, odsyłał wszystkich do swego podówczas tylko lat 12 mającego syna. W krótce sława młodego Israela daléj się rozniosła, a podarunki za modły jego przysporzyły mu znacznie majątku. — Otaczał go zawsze tak liczny orszak, że razu jednego przed spotykającym go wozem ustąpić nie chciał, lecz wywróciwszy go królowi Żydowskiemu miejsce utorował. Oddano więc naszego Israela pod sąd jako zbrodniarza Stanu, ponieważ jednak 80,000 rubli kaucyi złożył, odzyskał wolność. Uszedł do Jass; obawiając się jednak, że by go tam nie wydano konsulowi rossyjskiemu, przeniósł się do Sadagóry, gdzie świadkowie zeznali, iż się w Austryi urodził. W podróży jego do Botoszanu wyprzężono mu konie z pojazdu i wierni przeprowadzali go w tryumfie. —

Rozmaite wiadomości.

(Z Tyg. Petersb.)

LIST DO WYDAWCY.

(Ciąg dalszy.)

7) Arcydzieła dramatyczne. Przekłady Józefa Korzeniowskiego i Alfonsa Walickiego. Tom I. Faust Göthego. Tłumaczenie P. Walickiego.

Oryginalność tak bardzo weszła u nas w modę, że teraz na tłumaczenia i piszący i czytający nie chcą nawet rzucić oka. Ztąd prędzéj odważą się bardzo miernie naśladować, przerabiać, lub nawet żywcem, ale nic nie mówiąc nikomu, wziąć z jakiegoś nieznanego autora jakieś myśli i przyozdobić je własnem imieniem, aniżeli się poniżyć aż do roli tłumacza. Z tém wszystkiem żadnéj nie ulega wątpliwości, że ważnego dzieła jeden dobry przekład sto tysięcy razy więcéj przynosi pożytku krajowemu piśmiennictwu, jak sto dzieł oryginalnéj mier-

ności. Widziemy u postronnych narodów, że wszystko co się pokaże wielkie i sławne, starają się mieć w przekładzie, i to niezmiernie przyczynia się do postępu nawet już wysoko stojącéj Literatury, jak francuska; a cóż dopiero u nas, co się zaledwie ruszać i podnosić zaczynamy. Jeszcze przekłady dzieł francuskich mogą być przy powszechnéj znajomości tego języka nie wiele u nas potrzebne; ale tłumaczenia z literatury niemieckiéj, hiszpańskiéj, angielskiéj, wschodniéj i różnych innych narodów są najpożądańszym darem i niezmiernie mogłyby podnieść powszechny smak i wyobrażenie. Ztąd zamiar dwóch znakomitych naszych ziomków, obdarzenia nas przekładami arcydzieł dramatycznych, jest bardzo chwalebny i jeśli dobrze będzie wykonany, to zasłuży na wdzięczność powszechną.

Mamy teraz przed oczami przekład pierwszéj połowy Fausta przez P. Walickiego. To najcelniejsze dzieło wieszcza Germanów już oddawna pociągało naszych młodych poetów do przekładu, ale dotąd żaden nie umiał pokonać wszystkich trudności tego filozoficzno-poetycznego utworu, i pospolicie przestawano na małych tylko urywkach i próbach. Pierwszy tedy P. Walicki dał nam w całości pierwszą połowę tego poematu. A chociaż nie możemy powiedzieć żeby Tłumacz wszędzie wyszedł szczęśliwie z tak trudnéj walki, jadnakże ten przekład zawsze jest znakomitym w naszéj literaturze. Stronę filozoficzną poematu P. W. lepiéj pojął i oddał, ale strona poetyczna jest niezmiernie osłabiona i często bardzo w swoich pięknościach nie dość uczuta i pojęta. Przekład lubo stara się przelać ducha, i to staranie często pomyślnym skutkiem uwieńczone, jednak brak widoczny téj łatwości, tego naturalnego wdzięku i lekkości, które cechują Göthego. Jakaś ciężkość i rozwlekłość często daje się widzieć w tłumaczeniu. Może do tego przyczynia się, że P. W. bardzo często używa 13 zgłoskowego wiersza, wtedy kiedy w oryginale jest ośmio lub dziesięciozgłoskowy. Göthe szczególniéj odznacza się tém, że w swoich wyrażeniach jest zwięzły i dobitny, tak, że prawie nie można nic dodać, nic ująć, żeby nie osłabić lub nie zepsuć myśli poety. P. W. z przyczyny dłuższego wiersza musi się sztukować nienajszczęśliwszemi dodatkami. Nadto poeta umyślnie dla piękności uzmysłowia duchowe obrazy; a P. W. często je oddaje jak filozof, a nie jak poeta. Zrzesztą kiedy w Göthym największa łatwość wierszowania daje się widzieć, to przeciwnie postrzegamy w tłumaczeniu walkę z rymami, dla których wiele piękności i naturalności oryginału przepadło. Wcale nie trzymamy się téj metody aby tłumaczyć słowo w słowo, lub wiersz w wiersz; owszem tłumacz przy pojęciu myśli i uczucia wdzięków oryginału może być bardzo swobodny. Lecz jeżeli przy téj swobodzie, myśli i piękności osłabia, jeśli zamiast poetycznych obrazów zniża się do prozy, jeśli kładzie to czegoby Göthe nigdy nie położył, jeśli miejsce jasne zaciemnia i czyni niezrozumiałem, wtedy można powstawać przeciwko takiéj swobodzie. Od tych wszystkich zarzutów P. W., zdaniem naszém, nie może być zawsze wolnym. Zobaczymy to na niektórych przykładach. Nie przytaczam samego początku kiedy Faust siedzi w swojéj komnacie, rozmyśla i zaklina duchy: bo ta część, jako filozoficzna, dobrze jest przez tłumacza pojęta i oddana; ale weźmy te wiersze, w których Faust na przechadzce z Wagnerem wita wiosnę i cieszy się wesołością ludu w czasie uroczystości wielkanocnéj. W Göthym to uczucie wyrywa się u Fausta w wierszach 10. lub 8. zgłoskowych; tłumacz zaczyna od 13. zgłoskowych wierszy:

»Już z potoków i zdrojów owionęło lody
Ożywnéj wiosny wdzięczne balsamem ocknienie,
Nadzieją się zielenią krasne łąk ogrody,
Siwa zima bezsilne wydawając tchnienie
Uciekła skryć się w dzikich gór zagrody
I tylko ztamtąd niekiedy śnieżyste
Pośle na smugi z swéj mroźnéj pościeli,
W postaci szronu lody ziarniste;
Lecz słońca jasność nie cierpi bieli,
We wszystkiem budzi popęd tworzenie,
Na wszystko rzuca barwy odcienie,
I choć się jeszcze łąki w kwiat nie stroją
To ludzie postrojeni jak kwiaty się roją i t. d.

Pomimo całéj pozornéj gładkości tych wierszy, jakże one wiele cierpią przy porównaniu z oryginałem. W pierwszych wierszach widać jakieś napuszenie i jakąś niejasność. Poeta mówi: »Strumienie i potoki oswobodziły się z lodów na miłe i ożywiające spójrzenie wiosny.« Jest to proste, piękne, naturalne i krótkie. Tymczasem parafraza tłumacza tych lodów owioniętych przez ocknienie wdzięczne balsamem ożywnéj wiosny, nie tylko że nie oddaje téj pięknéj prostoty, nie tylko że ten balsam ocknienia jest trywialny i nic nie znaczy, ale nawet głównéj i prawdziwéj myśli poety nie przedstawia. Göthe bowiem chciał wyrazić, że blask wiosennego słońca, które pięknie nazywa spojrzeniem wiosny, roztopił lody; kiedy przeciwnie balsamiczny zapach bynajmniéj lodom nie zaszkodzi.

(Dokończenie nastąpi.)

PROCLAMA.

Na majętności Witoslaw, położonéj w powiecie dawniéj Kamińskim, a teraz Wyrzyskim, zapisano *ex decreto* z dnia 30. Czerwca r. 1798. w Rub. III. pod liczbą 22. księgi hipotecznéj na mocy obligacyi dawniejszego właściciela Krzyckiego Radzcy Ziemiańskiego d. d. Łobżenica 16. Czerwca r. 1798. dla żyda patentowanego Arona Scheya z Łobżenicy 2400 Talarów z prowizyami po 6 od sta. Do wzmiankowanéj obligacyi został na dniu 30. Czerwca 1798. przydany attest hipoteczno rekognicyjny. Uformowany takim sposobem dokument, podobno zaginął. Końcem wymazania intabulatu tego z księgi hipotecznéj wzywają się więc wszyscy ci, którzyby do rzeczonego intabulatu i wystawiony nań dokument, jako właściciele, sukcesorowie, cessyonaryusze, posiadacze zastawu lub inne prawa mające pretensye mieć mniemają, ażeby najpóźniéj w terminie

na dzień 15. Stycznia r. 1845.

zrana o godzinie 10téj przed delegowanym Ur. Funke Referendaryuszem Sądu głównego w lokalu służbowym wyznaczonym, zgłosiwszy się, prawa swe udowodnili, gdyż w razie przeciwnym zostaną z takowemi wykluczeni.

Bydgoszcz, dnia 5. Września 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański.

Dnia 3. Listopada r. b. dany będzie wieczor z tańcami w sali kasynowéj, na który Szanownych członków zaprasza Dyrekcya.

W niedzielę dnia 3. Listopada 1844. ostatnia reprezentacya w sali hotelu Saskiego, na którą uprzejmie zaprasza

Loose, brzuchomówca i czarnoxiężnik.

Komitet towarzystwa pomocy naukowéj w powiecie Wągrowieckim, na termin walnego zebrania członków towarzystwa i Komitetu w dniu 14. Listopada r. b. zrana o 10téj w sali hotelu Poznańskiego w Wągrówcu, niniejszém uprzejmie zaprasza, a to dla naradzenia się względem różnych towarzystwa tyczących się przedmiotów.

Loterja.

Ciągnienie 4téj klassy 90. loterji rozpocznie się dnia 7. Listopada. **Dnia 6. muszą** być wszystkie losy odesłane, które do tegoż dnia niezostaną odnowione. Zwracając na to uwagę wzywam szanowne osoby, biorące odemnie losy, ażeby takowe **najdaléj do dnia 5. Listopada wykupiły.**

Jest jeszcze kilka losów kupna na zbyciu.

Fr. Bielefeld.

W Czwartek po południu o godzinie pierwszéj idąc z Bazaru do Sztyllera na obiad, zginął łancuszek złoty od zegarka, łokieć długości. Kto znalazł takowy z kluczykiem lub bez kluczyka, raczy oddać na Garbary w kamienicy Brauna na pierwszém piętrze, odbierze przyzwoitą nagrodę.

Dobrze zleżałe cygary rożnego gatunku w cenie od 6. do 40. Tal. za kistę, tudzież przedni Nessing poleca J. G. Treppmacher.

Pierwsze **Pom. półgęski,** tudzież pierwsze świeże opiekane Stralzundskie śledzie poleca

B. L. Praeger.

Prawdziwą **Jamaikską kawę,** czystego i wybornego smaku, **funt po 10 sgr.,** poleca

B. L. Präger.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 30. Paźdz. 1844. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	14	6	1	18	—
Zyta . dt.	1	1	—	1	3	—
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	23	—
Owsa . dt.	—	16	—	—	17	6
Tatarki dt	—	22	—	—	23	—
Grochu . dt.	—	24	—	—	25	—
Ziemiaków dt.	—	7	—	—	8	—
Siana cetnar	—	23	6	—	24	6
Słomy kopa	4	25	—	5	—	—
Masła garniec	1	17	6	1	20	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 3. Listopada 1844. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od d. 25. do 31. Października r. b. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym . . .	X. Kom. Szulczynski.	— —	1	1	1	2	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Amman.	— —	—	1	2	1	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	1	3	4	4	2
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	5	2	2	—	6
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	- Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	— —	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Siostr miłosierdzia . .	Kleryk Łukaszewicz.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	10	10	5	5	5
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	2	2	—	1	3
W kościele garnizonowym . . .	— —	— —	—	—	—	—	—
Dnia 2. Listopada . . .		K. Görnandt, o godz. 3.					
		Ogółem . . .	19	19	14	13	17